DZIENNIK POLSKI

ORGAN STRONNICTWA POLSKIEJ DEMOKRACJI

Nr.596 596 WTOREK 16. LISTOPADA 1943 r. ROK IV.

ŻYTOMIERZ W RĘKACH ROSYJSKICH.

Potężne uderzenie pierwszej armii Ukrainy, idące z Kijowa na zachód, przełamało zaciętą obronę Niemców. Wojska rosyjskie przeszedłszy w siedmiu dniach 130 km. i zająwszy 300 miejscowości w terenie 3.000 km.kwadr., zdobyły szturmem Żytomierz. W mieście zdobyto wielkie ilości sprzętu i materiału wojennego. Zajęcie tej bazy przecięło w drugim miejscu linię koleje na Leningrad-Odessa, przerwaną już pod Newlem. Wczoraj uczyniono dalsze postępy w tym rejonie i oswobodzono 50 miejscowości. Oddalenie wojsk rosyjskich od granicy polskiej wynosi 100 km. Uderzenie na oskrzydlony Korostyń rozwija się pomyślnie. Zdobyto tu 40 miejscowości i miasto Kaganowicz. Kontrataki niemieckie w rej. Fastowa i na północ od Żytomierza odparto. Na Krymie Rosjanie rozszerzają zdobyte tereny. Na środkowym odcinku atak rosyjski z rejonu Rzeczycy przerwał linię kolejową Homel-Warszawa o 60 km.na zachód od Homla.

Pochód wojsk rosyjskich na południowym odcinku wywołuje coraz większe wrzenie w Rumunii. Zastęp przeciwników polityki Antonescu rośnie z każdą godziną. Szerokie masy żądają porzucenia proniemieckiej taktyki rządu. Między wojskami rumuńskimi a oddziałami powstańców, rekrutującymi się z dezerterów, dochodzi do silnych starć.

SOFIA I BREMA - GŁÓWNE CELE NALOTÓW.

Gdy wielkie formacje bombowców USA uderzyły na Bremę w dziennym nalocie, spotkały się z silną obroną myśliwską. Nie przeszkodziło to skuteczności ciężkiego nalotu, a Niemcy utracili w walkach 43 aparaty. Straty Amerykan wyniosły 24 maszyn. Stolica Bułgarii - Sofia, została ciężko zbombardowana przez eskadry sprzymierzonych. Celem nalotu wykonanego w dwu falach był przemysł i węzły kolejowe. Z 24-ch niemieckich myśliwców, które wystartowały do obrony, zestrzelono 9. Inne formacje bombardowały koleje w Jugosławii, półn. Włoszech, połudn. Francji i bazę w Civitavecchia. We wschodniej części morza Śródziemnego uderzono na Kretę i Rhodos. Formacje z baz angielskich bombardowały Modane, Recco i Bolzano. Eskadry Moskito atakowały w nocy Berlin, skrzydła myśliwców operowały w dzień nad Francją, niszcząc koleje i żeglugę przybrzeżną.

INNE FRONTY.

WE WŁOSZECH - dalszy zastój w operacjach przy lokalnych walkach. 8-ma armia odrzuciła niem. kontrataki i przekroczyła rzekę Sangro. V armia czyni lokalne postępy. Angielskie kontrtorpedowce oraz polski O.R.P. "Piorun" ostrzeliwały w zatoce Gaety Formię, Itrię i przybrzeżne linie kolejowe. Na Leros trwają nadal zacięte walki, przyczym załoga bryt. jaka poprawiła swe pozycje we wschodniej i półn. części wyspy. Na wyspie Samos wylądowały oddziały greckich spadochroniarzy dla wzmocnienia brytyjskiej załogi. Przywieziono również posiłki morzem.

PACYFIK. - Walki lotniczo-morskie trwają ze zmniejszoną siłą. Japończycy ponieśli znów ciężką porażkę. Formacje aliantów zatopiły 1 krążownik i 4 kontrtorpedowce japońskie, krążownik i 11 kontrtorpedowców uszkodzono, 80 jap. samolotów zestrzelono. Lotnictwo sojusznicze wykonało bardzo ciężki nalot na porty Alexis i Madang. Zrzucono 230 ton bomb. Samolotów nieprzyjacielskich nie było - straty własne - 1 płatowiec. Bombardowano i inne miejscowości na wyspach Salomona. Na wyspie Bougainville sojusznicy rozszerzyli przyczółki. Lotnictwo atakowało N.Gwineę, a ciężkie bombowce uderzyły na Surabaj na Jawie. 9 samolotów jap. dokonało nalotu na port Darwin, 2 z nich zestrzelono. Amerykańskie łodzie podwodne zatopiły na Pacyfiku 7 jap. statków, a dalsze 2 uszkodziły.

MORZE. - Madryt doniósł o zatopieniu 3 niem. łodzi podwodnych przez samoloty RAF-u koło brzegów Hiszpanii. Załogi wzięto do niewoli i przewieziono je do Gibraltaru.

PAMIĘTAJ O PRASIE I POMOCY DLA WIĘŹNIÓW.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

- Zatarg w Libanonie jest przedmiotem narad angielsko-francuskich. Gen. Catroux, po rozmowach z angielskim ambasadorem w Libanie, odbytych w Kairo, odleciał do Bejrutu. Prasa angielska traktuje sprawę bardzo poważnie ze względu na podniecenie tym incydentem świata arabskiego.

- W okupowanej Francji wzrasta akcja podziemna. W okręgu Tuluzy patrioci zastrzelili 22-ch zwolenników Niemiec. Prasa podziemna ma 3 miliony stałych czytelników.

- Radio Moskwa wystąpiło przeciw antysowieckiej postawie Finlandii. Publicysta Jamaszow w artykule ogłoszonym w "Czerwonej Gwieździe" warunkuje ułożenie się dobrych stosunków sowiecko-fińskich od ustąpienia prez. Rytiego i min. Tannera, którzy są zwolennikami Niemiec. Radio Berlin twierdzi, że na granicy fińskiej skoncentrowane są wyborowe oddziały sowieckie w celu dotarcia do portów norweskich, które mogą stanowić oparcie dla angielskich konwojów.

- Marsz. Badoglio oznajmił, że nie doszło do porozumienia z hr. Sforzą, senatorem Croce i innymi demokratami, którzy nie chcą współpracy z królem. Marszałek powoła rząd fachowców. Z chwilą odzyskania Rzymu rząd ten ustąpi wraz z marsz. Badoglio. — Włochy mają wznowić stosunki dyplomatyczne z Rosją. Prasa korzysta z zupełnej swobody z ograniczeniami natury wojskowej. 600 faszystowskich urzędników zwolniono, jak również 5-ciu profesorów uniwersytetu w Neapolu. W niektórych wypadkach zarządzono areszt.

- Pisma niemieckie donoszą, że 80.000 mieszkańców Manheim pracuje nad usuwaniem gruzów. Szwedzki dziennik "Afton Bladet" donosi, że z powodu rozruchów w Wiedniu przybył tam oddział SS, złożony z tysiąca ludzi.

SPRAWY POLSKIE.

- Premier Mikołajczyk na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 12. bm. zobrazował całość sytuacji politycznej. Wywody jego zostały uzupełnione przez ministrów spraw zagranicznych Romera i obrony narodowej gen. Kukiela. Rada uchwaliła prowizorium budżetowe na rok 1944.

- Min. spraw zagran. Romer odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem brytyjskim przy rządzie polskim.

- Gen. Sosnkowski, który odbył w Algierze rozmowę z gen. Eisenhowerem, konferował we Włoszech z gen. Alexandrem, poczym udał się przez Trypolis do Kairo. W Kairo powitany został na lotnisku przez min. Strassburgera, posła Zulińskiego i wyższych oficerów brytyjskich. Na konferencji prasowej stwierdził gen. Sosnkowski, że liczba Polaków walczących w kraju i poza krajem idzie w miliony.

- Do Londynu przyszły wiadomości o masowych egzekucjach w Białostockim, dokonywanych z rozkazu szefa obwodu białostockiego.

- Wicepremier Kwapiński jest reprezentantem Polski w komitecie dla odbudowy Europy po wojnie, którego obrady toczą się obecnie w Atlantic City. Min. Kwapiński został wybrany na przewodniczącego komisji dla spraw opieki społecznej. W przemówieniu na zebraniu plenarnym wykazał, że sytuacja finansowa i żywnościowa Polski jest o wiele gorsza niż w innych krajach okupowanych. W kraju szerzą się epidemie. Mimo to Polacy walczą, organizują się i czynią przygotowania, aby natychmiast po odzyskaniu niepodległości podjąć pracę nad odbudową gospodarczą.

- W dniu Święta Niepodległości sekretarz komisji morskiej Stanów Zjednoczonych Willi powiedział: "W dniu tym odnawiamy przyrzeczenie, że Polska powstanie zjednoczona i niepodległa."

- Nowy poseł australijski w Rosji oświadczył, że będzie bronił w Moskwie interesów nietylko australijskich, ale i polskich, które z urzędu zastępuje.

OSTATNIE WIADOMOŚCI - godz. 8.30 rano:

- Cordell Hull złożył bardzo ważne oświadczenie odnośnie przebiegu i wyników konferencji moskiewskiej oraz zastosowania po wojnie Karty Atlantyckiej. Zapowiedziano, iż tekst oświadczenia zostanie podany w najbliższych godzinach.

- Na froncie wschodnim w rej. Korostenia uzyskali Rosjanie dalsze zdobycze terenowe. O 60 km. na zachód od Homla zdobyto miasto Dymeki.

NA FUNDUSZ PRASY: Silezia-15, Mary-15, Ha-20, Alina-20, Inek-25, Ewa III-50, Stachura I-50, Trzech-30, Kotka-60, Dr. K. i W.-90, Piątka-60 i 10, Więzień-50, F.T.-50, Weba-150, Łoko-50, Zdzierski-20, P-g-100, Jaga-50, Jeż-40, Sąsiadka-20, Twardowska-40, Emerytka-30, Zielony-50, Mały-50, Jans-50, Zalesiński-50, Motyl-40, Cepy-30, Piotr-30, Hel-50, G. St-160, Łódź-20, Tas-50, Majka-60, Ochman-20, Swoi-237, Wsiąryba-60, Zubr-100, Łyk-500, mała Baśka-20 zł. NA WIĘŹNIÓW: Majka-60, Zawierucha-250, powtórnie: Trika-100. NA PRASĘ: powtór. Kogut-50.

" HANNOWER ZMIECIONY Z POWIERZCHNI ".

Zamieszczone opowiadanie jest wiarygodną relacją zniszczeń Hannoweru po nalocie w dniu 8.10.1943 r. Relację tę złożył Polak, przebywający stale w Niemczech.

" Wieczorem dnia 9.10. spieszę do pociągu, zdążającego z Berlina przez Hannower do Brukseli i Paryża. Przy kasach biletowych rzadko spotykany natłok. Jak zdążyłem zauważyć wiadomość o zbombardowaniu Hannoweru lotem błyskawicy rozeszła się po Berlinie, stąd bilety wykupywano wyłącznie do Hannoweru z zamiarem odszukania swoich bliskich, krewnych i znajomych. Na peronie tysiące mężczyzn i kobiet wyczekują na przyjazd pociągu. Nadchodzący pociąg szturmowany jest ze wszystkich stron. W ślad za innymi dostałem się do wagonu przez okno. Z uwagi na to, że pociąg nie dojeżdżał do Hannoweru, wyłoniła się przed nami ewentualność odbycia kilkudziesięciu kilometrów pieszo. Miejscowi kombinatorzy proponują pasażerom przejazd do stacji Klefeld pod Hannowerem za opłatą 30 marek od osoby. Chcąc jaknajprędzej dostać się do Hannoweru, zgodziłem się bez wahania. Furmanka, po wyminięciu szeregu krętych uliczek, wydostała się na szosę.

Wszyscy spoglądamy w stronę Hannoweru, ale nic zobaczyć nie sposób. Olbrzymie kłęby gryzącego dymu przewalają się po polach i drogach, zaciemniając horyzont. Przewodnik prowadzi konia za uzdę i toruje sobie drogę poprzez tłoczące się tłumy, wykrzykując bez przerwy : Vorsicht, Vorsicht. Po czterogodzinnej, obfitującej w momenty nerwowego wyczekiwania jeździe furmanką, dojechaliśmy do stacji Klefeld i tu dopiero przed oczami naszymi przesunęły się obrazki krew w żyłach mrożące.

Stosy trupów poukładane rzędami na sobie i poprzykrywane kocami nie dadzą się ukryć przed oczami tłumów. Przepycham się poprzez przepełniony hall na peron przy akompanjamencie krzyków, jęków i lamentów poszkodowanej ludności. Naprożno członkowie kolumny sanitarnej, przenosząc ciężko rannych, usiłują nawoływaniem : Vorsicht - Platz frei - torować sobie drogę. Napróżno też SS-man z rewolwerem w ręku usiłuje ułatwić przedarcie się przez nieokiełznany tłum postępującym za nim żołnierzom. Żołnierze uginają się pod ciężarem zniekształconych cielsk partyjników, których twarze i tułowia zakryte są prześcieradłem. Jakiegoś cywila za uchylenie prześcieradła uznano za szkodnika narodu, i na oczach tłumów pod latarnią rozstrzelano. Na peronie z prawej strony, w samym środku torów olbrzymi lej o średnicy 40 - 50 metrów i głębokości 10-15 metrów. Pociągi przychodzą i odchodzą z lewej strony jednego i tego samego toru. Do stojącego pociągu sanitarnego wnoszą lżej i ciężej rannych. Umieszcza się ich dwoma rzędami z jednej i drugiej strony okien, nie rozdzielając przytym mężczyzn od kobiet. Ranni ze zmasakrowanymi twarzami i wypalonymi oczami, częstokroć bez rąk i nóg, wyglądają odrażająco. Jęki wydobywające się z wagonu mieszają się z lamentami tłumów. Od czasu do czasu członkowie kompanii sanitarnej wynoszą z wagonów niedawno wniesionych rannych - teraz już nieboszczyków. Mdlejące z nadmiaru wrażeń kobiety powiększają ten okropny widok.

Z Klefeld /5-6 km. pod Hannowerem/ kieruję się wprost do centrum Hannoweru. Szosą nie sposób posuwać się naprzód, łatwo tu bowiem o nieszczęśliwy wypadek. Z lewej strony szosy rów szerokości 50 cm. przeznaczony jest dla ludzi, posuwających się w stronę Hannoweru. Z powodu zbombardowania rur kanalizacyjnych woda szeroko rozlała się po polach i zalała rów. Błotniste pole przeznaczone jest na odwrót spaleńców i uciekinierów. SS-mani pilnują porządku i do każdego wyłamującego się z pod "Ordnungu", strzelają bez pardonu. Zdejmują buty i brnę gęsiego za innymi w wodzie po kostki. Tłumy nieszczęśliwych spaleńców wędrują tam i z powrotem i błędnym wzrokiem spozierając na siebie, rzucają pytania : wozu nach Hannower, wozu zurück ? Smutne wrażenie robią przechodzące kobiety z popalonymi włosami oraz partyjnicy w postrzępionych mundurach, pod adresem których padają obelżywe słowa przechodniów. Z tłumu spaleńców idących w stronę Klefeld wyrywa się cień-kobieta, trzymając na ręku trzyletniego martwego chłopczyka. Nieszczęśliwa przyłącza się do naszej grupy i maszeruje napowrót do Hannoweru. Kobieta ta, bez włosów, z dużą raną na lewym przedramieniu owiniętą rękawem własnej koszuli, nawpół przytomna domaga się od nas przywrócenia życia dziecku. Napróżno. - W miarę zbliżania się do Hannoweru natłok wędrujących tłumów wzmaga się, a sytuacja ta w żadnym stopniu nieda się porównać do naszej szosy lubelskiej z września 1939 r.

Po wielu okropnych momentach nie dających się uchwycić piórem, docieramy do gruzów ongis pięknego miasta Ludwika. Przy-

gładający się zgliszczom oniemieli i strwożeni wybuchają płaczem, bluźniąc i urągając Bogu. Tlejące zgliszcza ruin i ogromne stosy gruzów nikomu nie dają nadziei odnalezienia swoich rodzin, bliskich i znajomych. Stojąc rzucam wzrokiem wokoło i doprawdy nie wierzę własnym oczom. N I C dosłownie tu się nie zostało, za wyjątkiem kościoła, który swą strzelistą wierzą niby Palec Boży, króluje ponad zgliszczami, wskazując drogę do naprawy tym, którzy rozpętali tę burzę. Siadam ze zmęczenia na przydrożnym kamieniu i wkładam buty. Z ruin wybiegł człowiek-wariat i trzymając w ręku cegłę biegnie przed siebie z okrzykiem : Achtung. Ich bombardiere. Po chwili wpada na mnie żołnierz, którego nie znam i całuje mnie, poczym kładzie mi głowę na ramieniu i wybucha spazmatycznym płaczem. Ocieram mu łzy jak dziecku. Dowiaduję się wkrótce, że po trzyletnim pobycie na wszystkich frontach Europy i Afryki dostał trzytygodniowy urlop i przyjechał na grób swoich dzieci. Na moje pytanie, kto będzie ponosił winę za owe masowe groby i zrównanie z ziemią tak pięknego miasta, otrzymałem spodziewaną odpowiedź : die braunen Hunde.

W końcu dotarłem na skraj gruzów. Na zgliszczach dawnych kamienic rzucają się w oczy kartki z napisami : "z tej kamienicy nikt nie uratował się". Na innej: "nazywam się Suzy Pfeifer. Z rodziny uratowałam się samd i błąkam się poza Hannowerem". Takich napisów spotykam setki. Na uwagę zasługuje napis na kamienicy dawnego szpitala chorób wenerycznych dla żołnierzy. Napis ten brzmi : "Pamięci bohaterów anglo-amerykańskich gangsterów powietrznych". Ponad tym zaś napisem jak i wielu innymi, widnieje inny właściwy napis: "Hitler. Dein Werk".

W zamiarze uzyskania jakiejś wiadomości o koledze udałem się do biura informacyjnego, które urzęduje pod gołym niebem. Młody, podenerwowany mężczyzna, nie zważając na kolejkę, przebija się naprzód. Kiedy dano mu do zrozumienia, że los jego rodziny jest nie znany, zrozpaczony odszedł na bok i powiesił się na wystającej belce zwalonej kamienicy. Na moje pytanie dotyczące losu kolegi, kazano mi go szukać pod gruzami. W tragiczną noc alarm zarządzono o 23.30. Przyzwyczajeni do częstych alarmów mieszkańcy spali w błogim przeświadczeniu, że chodzi tu o zwykły alarm. W powietrzu panowała cisza. Dopiero o godz. 0,30 nadleciały setki fortec, które obliczają na 800 sztuk i po okrążeniu Hannoweru zrzucono jednocześnie olbrzymią ilość bomb fosforowych i kruszących. Ci, którzy nie zdążyli opuścić w porę miasta, znaleźli śmierć pod gruzami lub też spłonęli od fosforu, jak żywe pochodnie. Według Auffassunstelle liczba zabitych wynosi 20.000 osób, ciężko i lżej rannych - 100.000 osób, reszta została bez dachu nad głową. Hannowerczycy obliczają ilość zabitych na 50.000.

Do uszu naszych dochodzą strzały artylerii przeciwlotniczej. Po chwili grupa fortec amerykańskich ukazała się na niebie. Z powodu braku syren w mieście alarmu nie zarządzono. Naprzeciwko nas wybiegła jakaś postać, w której kolega poznał właściciela tejże kamienicy. Postać ta stanęła na gruzach, trzymając w ręce lewej dzwonek, prawą zaś potrząsała nerwowo i wołała przeraźliwie : "Alarm. Wo sind meine Kinder ?" Na powyższy sygnał alarmowy przechodnie padają plackiem na ziemię i zatykają uszy. W chwilę później myśliwce niemieckie wystartowały do walki z fortecami amerykańskimi. W powietrzu rozegrała się zażarta walka. Jedna z fortec atakowana była przez 9 myśliwców. Nie mogłem wyjść z podziwu, kiedy zaobserwowałem, że kule myśliwców niemieckich nie imają się fortecy. Zanim forteca skapotowała, trzy myśliwce niemieckie rozleciały się dosłownie w powietrzu, dwa inne skapotowały, a lotnicy ratowali się na spadochronach. Niedługo też zrzucono ciężki ładunek bomb na fabrykę syntetycznej dumy, gdzie, jak wiadomo, używa się w produkcji wysoko eksplozywnych materiałów. Niezwykły wybuch wstrząsnął posadami, przyczym zawaliło się wiele ruin w mieście. Słońce miało się już ku zachodowi. Słupy ognia krwawe odbijały się na firmamencie i wskazywały drogę i cel lotnikom. Zdala dochodzą nas krzyki rozszalałego tłumu i po chwili cała zgraja Niemców postępuje za lotnikiem amerykańskim, prowadzonym przez oficera piechoty, domagając się kary śmierci dla pojmanego. Zostawiam kolegę i umawiam się z nim za kilka minut. Mieszam się z tłumem i postępuję tuż - tuż za prowadzonym. W chaosie różnolitych zdań i obelżywych słów pod adresem lotnika wykrzykuję swoje : "to jest żołnierz. On spełnił tak, jak i nasi swój rozkaz." Zdanie to ku mojej radości zostało podchwycone przez oficera, który mierząc z brauninga w stronę tłumu, powtórzył moje słowa. - Zasnąć nie sposób, albowiem bomby zegarowe wybuchają z pod gruzów raz po raz i wyrzucają na sto metrów w górę kamienie i nierzadko zwęglone szczątki nieboszczyków. - Wracam do Berlina ze zgliszcz i ruin Hannoweru, miasta zmiecionego z powierzchni

---oooOooo---